Nr. 105. We Lwowie środa dnia 4 marca 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwukrotną przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(*Telegram „Dzien. Pol.“*)

Odpowiedzi na interpelacje.

Wiedeń. Prezydent gabinetu dr. Koerber odpowiadając wczoraj na interpelację Vukovicza i tow., w sprawie stosunków panujących w Macedonji, zaznaczył, że hr. Gołuchowski zawsze go informuje o najważniejszych wypadkach w zagranicznej polityce. Zwrócił uwagę na ogłoszone niedawno projekty reform w Macedonji i na to, że mocarstwa zamierzają czuwać nad tem, aby przyrzeczenia Turcji były ściśle wypełnione. Wobec tego, chrześcijańska ludność może z zaufaniem i spokojem odnieść się do przedsięwziętej przez mocarstwa akcji.

Interpelacja Wszechniemców.

Wiedeń. W interpelacji p. Schönerera i tow. w sprawie mianowania ministrów rodaków powiedziano, że nadzwyczaj smutne stosunki parlamentarne wskazują na konieczności dalszego istnienia ministerstwa urzędniczego w Austrji. Dlatego interpelanci życzą sobie, ażeby system ministerstwa urzędniczego był konsekwentnie przeprowadzony i aby z rady koronnej usunięci zostali ministrowie rodacy polski i czeski, których slawizacyjna działalność wyrządza Niemcom w Austrji największą szkodę. Na polskiego ministra rodaka możnaby się jeszcze zgodzić ze względu na to, że wyodrębienie Galicji jest pożądane, ale pod warunkami, aby jego zakres działania był ograniczony wyłącznie na sprawy galicyjskie. Doświadczenie bowiem poucza, że działalność polskiego ministra rodaka rozszerza się na wszystkie gałęzie administracji.

We wszystkich władzach centralnych, w trybunale administracyjnym, wielu politycznych władzach natrafić można na urzędników z Galicji.

Jednakowoż wcale niedopuszczalnym jest czeski-minister-rodak, będący narzędziem tego stonnictwa, które żywi ogromną nienawiść do wszystkiego co niemieckie. Pokazało się to na nowo dopiero w ostatnich dniach z okazji runu na kasę oszczędności w Pradze.

Interpelanci żądają, aby skoro usunięcie tych słowiańskich ministrów nie jest możliwe, przynajmniej utworzona była równowaga za pomocą zamianowania niemieckiego ministra-rodaka, którego zadaniem byłoby strzeżenie interesów Niemców i obrona ich przed slawizującemi dążnościami innych ministrów-rodaków. Tym niemieckim ministrem-rodakiem nie może być osobistość, należąca do jakiej frakcji, lecz stojąca ponad stronnictwami i dającą rękojmię bezprzedmiotowości.

Wniosek nagłący p. Daszyńskiego.

Wiedeń. Przedłożony na wczorajszem posiedzeniu wniosek nagłący p. Daszyńskiego i tow. w sprawie gen. Galgotzego, opiewa: Wzywa się ministra, ażeby o nadużyciach w X. korpusie złożył dokładne sprawozdanie w izbie posłów, z uwzględnieniem podniesionych zażaleń i aby oświadczył, jakie środki zostały, albo zostaną użyte celem wprowadzenia normalnych stosunków w X. korpusie.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji nad ustawą o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych zabrał głos p. Wrabetz i sprzeciwiał się treści § 1-go, uchwalonej w izbie panów, upatrując w tej redakcji § 1-go niebezpieczeństwo dla ustawy o towarzystwach, stworzonej właśnie dla ekonomicznie słabszych.

Po przemowie p. Schreinera, który omawiał sprawę runu na kasę oszczędności w Pradze, zabrał głos szef sekcji Klein, który w długim rzeczowym wywodzie zbijał wątpliwości podnoszone przez posła Wrabetza i prosił izbę o przyjęcie § 1 w brzmieniu uchwalonem w izbie panów.

W dalszym ciągu dyskusji postawił p. Merunowicz następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, aby dla skutecznego wykonania państwowej kontroli nad finansowemi instytucjami i towarzystwami, obowiązanemi do publicznego składania rachunków, ustanowił odpowiednio ukwalifikowanych fachowych urzędników.

§ 1 ustawy przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisję.

W dalszym ciągu dyskusji p. Heimrich omawiając sprawę runu na czeską Kssę oszczędności w Pradze, protestuje przeciw temu, aby odpowiedzialność za nieporządki w Kasie zaliczkowej im. św. Wacława, zwalano na naród czeski. Polemizuje z wywodami p. Urbana w sprawie czeskiej Kasy oszczędności i oświadcza, iż gdyby Niency, odpowiednio do stosunków, wybrali byli czeskiego reprezentanta do rady nadzorczej, to byłby był ktoś w stanie w początkach runu uspokoić ludność.

P. Ryba polemizuje z interpelacją, wniesioną przez p. Schückera, w sprawie zaliczki pastwowej na sanację Kasy zaliczkowej im. św. Wacława. Przyczyną runu jest także ta interpelacja p. Schückera, główna atoli przyczyna leży w administracji Kasy, która powinna być poddana ścisłej rewizji, jeśli ma zapanować spokój. (Żywe protesty, ze strony Niemców. Między posłami czeskimi, a p. Iro przychodzi do żywej wymiany słów). P. Ryba krytykuje w dalszym ciągu administrację i wykazuje, że wydatki na cele niemieckie były cztery razy większe, niż na cele czeskie i inne. W końcu odpiera twierdzenie, jakoby urządzenie runu było już z góry postanowionem.

P. Schücker polemizuje z wywodami p. Ryby, a głównie z atakami skierowanymi do jego (Schückera) osoby. Wniósł swą interpelację dlatego, że dziwnem mu się wydawało, iż rząd daje 3 miljony na zupełnie skrachowaną instytucję. Czyni zarzut Czechom, że chociaż występują przeciw drowi Koerberowi, to jednak nie wahają się brać dla siebie podarków z jego ręki; niedawno uzyskali 16 miljonów dla Pragi, a teraz 3 miljony dla kasy im. św. Wacława.

P. Brzeznowsky zaznacza, iż posłowie niemieccy mogą rzucać tu na Czechów obelgi, jednakże przekonają się, że dzisiejsza dyskusja będzie czeską kasę oszczędności kosztowała znowu kilka miljonów. Tylko tak dalej postępujcie — kończy p. Brzeznowsky — a czeska kasa oszczędności zejdzie na psy.

W dalszym ciągu przyjęto §§ 3, 5, 7 i 11, co do których izba panów poczyniła poprawki, bez dyskusji w brzmieniu uchwalonem przez izbę panów.

Przy § 14 zabrał głos p. Wrabetz i uzasadniał wniosek mniejszości, dowodząc, iż kontrola, dokonywana przez wydział krajowy, jest niedostateczną.

Reprezentant rządu szef sekcji p. Klein podnosi, iż co się tyczy rewizji fachowej nie chce rozstrzygać, która rewizja jest lepszą: wydziału krajowego, czy sądowa, tyle atoli zaznaczyć musi, że w kołach fachowych o wiele wyżej cenią rewizję wydziału krajowego aniżeli sądową, bo rewizorowie wydziału kraj. są fachowo rutynowani.

Mowca stwierdza dalej, iż nie można sądzić, aby przedłożona ustawa załatwiała całą kwestję o stowarzyszeniach; sprawa ta wymaga jeszcze wielu badań i zmian i cała ustawa o stowarzyszeniach poddaną będzie gruntowej rewizji.

Pp. Ebenhoch i Axmann polemizowali z wywodami p. Wrabetza w sprawie rewizji, przeprowadzonej przez wydział krajowy.

Po replice p. Wrabetza i przemówieniu sprawozdawcy p. Lichta — § 14 przyjęto w brzmieniu uchwalonem przez izbę panów, a następnie całą ustawę o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych przyjęto w trzeciem czytaniu

Koniec posiedzenia o godzinie ½7 wieczorem.

Następne dziś.

Dyskusja budżetowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wielkie stronnictwa chcą skrócić dyskusję przy pierwszem czytaniu budżetu i dlatego ograniczą się tylko na krótkich deklaracjach.

Z komisji socjalno-politycznej.

Wiedeń. Komisja socjalno-polityczna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem ukończono dyskusję nad ustawą w sprawie zmiany postanowień o odpoczynku niedzielnym i świątecznym i przyjęło przedłożenie rządowe z nieznacznemi zmianami.

Po referacie p. Roszkowskiego przyjęto bez zmiany przedłożenie o ochronie znaku Czerwonego Krzyża

Śmierć śp. dra Wład. Riegera.

(*Tel. „Dzien. Pol.“*)

Praga. Wczoraj o godz. 1 w południe zmarł członek izby panów dr. Rieger.

Wiedeń. (Tel. wł.) Śmierć Riegera, chociaż nie niespodziana, wywołała w parlamencie ogromne wrażenie. Na wiadomość o śmierci tego zasłużonego Czecha pierwszy wysłał telegram do rodziny prezydent gabinetu dr. Koerber.

Klub czeski zebrał się natychmiast na posiedzenie, na którem p. Pacak poświęcił śp. zmarłemu gorące wspomnienie; w niem bez zastrzeżeń podniósł ogromne zasługi śp. zmarłego i wielką jego rolę historyczną. Klub wysłał telegram kondolencyjny na ręce syna i weźmie udział w pogrzebie. Do deputacji, która miała wyjechać na pogrzeb, zgłosiło się w pierwszej zaraz chwili 35 posłów, zdaje się więc, że cały klub czeski pojedzie.

Koło polskie wysłało do rodziny telegram kondolencyjny i wydeleguje deputację na pogrzeb.

W piątek z powodu pogrzebu śp. Riegera, posiedzenia nie będzie.

Oprócz tego wysłały telegramy wszystkie kluby słowiańskie, dr. Piętak, ks. Liechtenstein itd.

Jak donoszą z Pragi, śp. Rieger był do ostatniej chwili przytomny i nie miał pojęcia

e niebezpieczeństwie, które mu grozi. Onegdaj był u niego Matusz, na którego zapytanie: jak się ma? odpowiedział Rieger: Dziękuję, nic mi nie jest, mam się bardzo dobrze.

Wczoraj odwiedzili go jego przyjaciele: burmistrz m. Pragi dr. Srb i budowniczy Hlavka. Rieger rozmawiał z nimi bardzo długo.

O godz. ½1-szej wczoraj w południe był u niego znajomy duchowny i pytał go, czy nie ma go zaopatrzyć św. Sakramentami. Wówczas Rieger uśmiechnął się i powiedział, że „nie potrzeba, jeszcze długo ma czas na to".

W pół godziny potem umarł. Rodziny nie było przy łożu śmierci, była tylko gospodyni.

Praga. O ostatnich chwilach Riegera donoszą, że zachorował 22 lutego na lekką niedyspozycję żołądka, do której przyłączył się także katar pęcherza. Z dnia na dzień opadał na siłach, skutkiem czego lekarze przygotowali rodzinę na jego śmierć. Rieger sam nie miał pojęcia o groźnym swym stanie.

* * *

Ś. p. dr. Franciszek Władysław **Rieger** urodził się 10 grudnia 1818 r. w Semilu, w Czechach. Uczęszczał na uniwersytet w Pradze i w r. 1847 został promowany na doktora praw. W burzliwej epoce r. 1848 brał bardzo żywy udział. Był członkiem komitetu narodowego i został wraz z innymi towarzyszami przez komitet ten wysłany w deputacji do cesarza Ferdynanda, bawiącego wówczas w Insbruku, aby monarsze przedłożyć życzenia narodu czeskiego. W parlamencie kromierzyskim reprezentował okręg Eisenbrod.

W parlamencie wybił się na pierwsze miejsce jako znakomity mowca, broniący gorąco i z zapałem praw Słowian. W parlamencie reprezentował zasadę: wszelka władza musi pochodzić od ludu.

W owym czasie popadł w konflikt z ś. p. Smolką, prezydentem ówczesnego parlamentu. Rieger zaatakował na posiedzeniu ostro Smolkę. Smolka nie przywołał Riegera, który przewodniczącego izby osobiście obraził, do porządku, lecz posłał do niego Ziemiałkowskiego, aby zażądał od niego honorowej satysfakcji. Rieger Smolkę przeprosił. Po upadku ruchu z r. 1848 i zamknięciu sejmu kromierzyskiego, Rieger wyjechał za granicę.

Powróciwszy do Pragi, począł pracować na polu literackiem, wkrótce atoli znów wpadł w wir życia politycznego. W r. 1860 został wybrany do sejmu czeskiego, a sejm wybrał go jako delegata do rady państwa, gdzie stanął natychmiast na czele ruchu federalistycznego i wraz z teściem swym Palackym po raz pierwszy poruszył w parlamencie sprawę czeskiego prawa państwowego. Gdy Czesi w r. 1862 opuścili parlament, Rieger był najgorętszym rzecznikiem tej abstynencji i bronił ją przez lat 15 słowem i pismem.

Jako przewodnik całego ruchu narodowego w Czechach, stał na czele tych wszystkich przedsięwzięć i zakładów, które miały za cel podniesienie i wzmocnienie czeskiej narodowej myśli. Brał udział w zakładaniu pism czeskich, w wydawnictwie pierwszej encyklopedji czeskiej, był jednym z głównych inicjatorów budowy narodowego teatru czeskiego, czeskiego muzeum narodowego, on stworzył czeską Macierz szkolną, itd. itd., słowem nie brakło go nigdzie, gdzie chodziło o narodową sprawę czeską i podniesienie ducha czeskiego.

W r. 1867, po wojnie pruskiej, począł Rieger kokietować z Rosją, wskutek czego wszedł w konflikt z politykami polskimi. Ponieważ ciągle utrzymywał stosunki ze szlachtą feudalno-czeską, czyniono jego stronnictwu zarzut konserwatyzmu. W Czechach poczęło róść w siły nowe stronnictwo młodoczeskie, które wbrew Riegerowi i jego stronnictwu parło do obesłania rady państwa. Rieger tracił coraz więcej wpływu, a gdy hr. Taaffemu udało się Czechów skłonić do wstąpienia do rady państwa, wpływ Riegera był zupełnie złamany.

Gdy w r. 1890 Rieger z hr. Taaffem rozpoczął rokowania ugodowe, Młodoczesi nazwali go w sejmie czeskim zdrajcą. Zrażony cofnął się w zacisze domowe.

Mimo walk stronnictw, uważany był zawsze przez wszystkich Czechów, za najbardziej zasłużonego syna ojczyzny czeskiej, powszechnie czczonym i szanowanym. Śmierć jego w całych Czechach wywołała serdeczny żal.

Pobratymcom naszym z nad Wełtawy przesyłamy z powodu tej wielkiej straty, serdeczne słowa współczucia.

Cześć pamięci śp. Riegera!

Jubileusz papieski.

(Tel. „Dzien. Polsk.").

Rzym. Na pamiątkę 25-letniej rocznicy 1-szej koronacji na papieża odprawił wczoraj papież Leon XIII w kościele św. Piotra nabożeństwo. Odbyło się ono nadzwyczaj uroczyście, według ceremonjału jakiego używano przed rokiem 1870. Liczba osób obecnych na nabożeństwie dochodziła 60 000. Wstęp do kościoła dozwolony był za biletami. Plac przed bazyliką otoczony był włoskim wojskiem, które utrzymywało porządek.

Rzym. Przypływ publiczności do kościoła św. Piotra, był wczoraj tak wielki, że już o g. 11 zamknięto bramy Kościoła, w którym zebrało się około 60 000 ludzi. O kwadrans na 12 przybył papież w otoczeniu dworu do kaplicy della Pieta, gdzie byli zebrani kardynałowie, arcybiskupi i biskupi. Papież zajął miejsce na „sedia gestatoria", poczem zaniesiono go do nawy środkowej kościoła. Pochód otwierał oddział gwardji szlacheckiej, dalej szli kapłani, którzy nieśli tjarę, dalej penitencjarjusze kościoła św. Piotra, biskupi, arcybiskupi, prymasi i kardynałowie, a wreszcie w otoczeniu dygnitarzy dworu i swej rodziny papież Leon XIII, na nowym tronie, ofiarowanym mu przez szambelanów tronu papieskiego.

Papież przybrany w drogocenne „pluviale", miał na głowie tjarę ofiarowaną mu przez katolików całego świata. Wejście papieża do środkowej nawy kościoła, powitały srebrne trąby z loży, a publiczność, zebrana w kościele, wznosiła entuzjastyczne okrzyki: Niech żyje papież! niech żyje Leon XIII! Papież udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego, poczem orszak udał się na prawo przed ołtarz „della Confessione", gdzie Ojciec św. usiadł na tronie.

Dygnitarze dworscy ugrupowali się koło papieża, a kardynałowie, prymasi, arcybiskupi i biskupi zajęli przeznaczone dla nich miejsca; dalej zajęli miejsca członkowie ciała dyplomatycznego, książęta, kawalerowie maltańscy, patrycjuszowie rzymscy i t. d. Gdy kardynałowie przechodząc do swych miejsc ucałowali ręce papieża, przystąpił do ołtarza ks. kardynał Langenieux i odprawił uroczystą mszę św. Śpiewacy, umieszczeni w kaplicy Sykstyńskiej, odśpiewali pod kierownictwem ks. Perossego, szereg utworów. Podczas podniesienia z głównej kopuły zabrzmiały srebrne trąby. Po mszy św. papież sam zaintonował „Te Deum", a publiczność hymn ten odśpiewała wraz z chórem kapłanów. Równocześnie uderzyły dzwony na kościele św. Piotra i na wszystkich innych kościołach w Rzymie. Następnie papież zająwszy znów miejsce na „sedia gestatoria" udzielił jeszcze raz zebranym błogosławieństwa, poczem powrócił do swych apartamentów, żegnany znów burzliwymi okrzykami.

Uroczystość zakończyła się o godzinie 1 minut 15. Papież ma się i wygląda bardzo dobrze.

Rzym. Wieczorem wczoraj illuminowano fasady i wieże kościelne, klasztory i wiele mieszkań w pobliżu Watykanu. W kilku miejscach spalono ognie sztuczne. U kardynała Rampolli odbył się obiad dla zagranicznych misyj i ciała dyplomatycznego.

Kraków. (Tel pryw.) Z okazji ćwierćwiekowej rocznicy koronacji Ojca św. liczna deputacja obywatelstwa udała się do ks. biskupa Nowaka i na ręce jego złożyła wyrazy hołdu dla Papieża. Imieniem deputacji przemawiał Ludwik br. Dębicki.

Akademja umiejętności wysłała do Rzymu obszerny telegram.

Wieczorem wczoraj odbyła się iluminacja miasta, która wypadła bardzo ładnie. Oświetlone były gmachy publiczne, kościoły i wszystkie mieszkania zajęte przez katolików.

Wrzenie na Bałkanach.

(Tel. Dziennika pol.).

Sofja. Gazeta urzędowa „Bulgaria" wyraża swe zadowolenie z przedłożonego projektu reform, ponieważ nie zajmuje się rozwiązaniem wielkiej kwestji wschodniej, lecz dąży do poprawy bytu Macedończyków.

Rząd bułgarski skonfiskował u Macedończyków 200 karabinów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu trwała w dalszym ciągu obstrukcja podczas dyskusji nad ustawą wojskową, poczem prezydent gabinetu Szell odpowiedział na interpelację Csavolszky'ego w sprawie podróży hr. Lambsdorfa. Zaznaczył, że polityka Austro-Węgior na Wschodzie zmierza do tego, by utrzymać na Bałkanie stosunki stworzone przez traktat międzynarodowy, aby państwa bałkańskie mogły się rozwijać, oraz by terytorjalny i społeczny „status quo" Turcji zachować tak, ażeby żadno z mocarstw nie mogło oddziaływać na tamtejsze stosunki ze szkodą innych państw.

Podróż hr Lambsdorfa do Wiednia miała na celu porozumienie się z Austro-Węgrami w sprawie reform mających być zaproponowanemi Turcji.

Podróż Lambsdorfa do Belgradu i Sofji zmierzała do tego, by jasno przedstawić tym państwom, że muszą zająć stanowisko, dające rękojmię utrzymania pokoju na Bałkanie.

W umowie Austro-Węgier z Rosją z roku 1897 nie zaszła żadna zmiana.

Jeśliby które z państw bałkańskich mimo przestróg dało się porwać do kroków rewolucyjnych, to nikt, także Rosja, nie będzie przeszkadzał Turcji w energicznem stłumieniu powstania. Co do obawy, że proponowane reformy muszą w Macedonji wywołać powstanie, zaznaczył minister, ze nie może dawać żadnej gwarancji, iż na Bałkanie, gdzie jest nagromadzonego tyle materjału palnego, nie przyjdzie do wybuchu. W każdym jednak razie kroki podjęte przez Austro-Węgry i Rosję zmierzają do zapobieżenia temu.

Odpowiedź tę przyjęła izba do wiadomości.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament uchwalił fundusz państwowy i inwalidowy P. Thielmann przemawiając w tej sprawie, wywołał w izbie wielką wesołość, wyprzedzeniem zdania, że Austrja i Francja znane są z tego, iż potrafią z płacących podatki jak najwięcej wyciągnąć Następnie przystąpił parlament do obrad n d etatem kolejowym.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba ma nadzieję z końcem tego tygodnia uporać się z budżetem, by zapobiedz nowemu uchwalaniu prowizorjum budżetowego.

Minister skarbu Rouvier zawiadomił izbę, że rozpoczęta dnia 1 marca emisja 100 miljonów obligacyj już została ukończona.

Paryż. Senat odrzucił na wniosek ministra skarbu, Rouviera, uchwaloną przez izbę deputowanych ustawę w sprawie podwyższenia pensji wdów i sierót po urzędnikach, którzy zginęli podczas katastrofy na Martynice.

Afera księżnej Ludwiki.

Wiedeń. (Tel wł.) Z Genewy donoszą, że księżna Ludwika przed wyjazdem do Londynu podpisała następujące warunki: 1) uznaje wyrok sądu rozwodowego i rezygnuje z wszelkiego prawa wniesienia protestu lub procesu; król saski obowiązuje się natomiast nie ogłaszać wyroku; 2) zrywa wszelkie stosunki z Gironem i prowadzić się będzie tak, jak jest zwyczajem na dworze toskańskim; 3) każdocześne miejsce pobytu księżnej oznacza dwór saski w porozumieniu z dworem toskańskim; 4) dwór saski będzie uważał na prowadzenie się księżnej i jeżeli ono będzie odpowiednie, to po roku, a nawet może prędzej pozwoli jej widywać się z dziećmi.

Drezno. Dzienniki donoszą, że ks. Ludwika zabawi w Londynie do końca maja. Dwór saski wyśle do niej lekarza i położną, które odbiorą od niej dziecko, powić się mające i odwiozą do Drezna. Księżna zgodziła się na to w zamian za przyrzeczenie, że w lecie zobaczy się z dziećmi.

Sprawa teatru miejskiego.

„Słowo polskie" donosi, że odbyło się posiedzenie pełnej komisji teatralnej, celem zastanowienia się nad projektem nowego układu z dyrektorem Pawlikowskim co do dalszego prowadzenia teatru. Obecnymi byli wszyscy człon-

łowie komisji, a więc: pp. Małachowski, Michalski, Ciuchciński, Gerstman, Gryziecki, Loewenstein, Marjański, Radziszewski, Rawski, Rutowski, radca wydziału krajowego Wereszczyński, dyr. Pawlikowski, tudzież trzej reprezentanci magistratu i buchalterji teatralnej. Komisja aprobowała po trzygodzinnej dyskusji w zupełności zawarty między subkomitetem i p. Pawlikowskim, układ, którego treść jest następująca;

1. Zaległość p. Pawlikowskiego umarza się — w zamian za to otrzymuje gmina na własność dekoracje i garderobę, sprawioną przez p. Pawlikowskiego w ubiegłem trzechleciu we Lwowie, tudzież cały t. z. inwentarz krakowski;

2. na przyszłość zawiera się kontrakt o dzierżawę gmachu teatralnego, a nie kontrakt spółki gminy z dyrektorem;

3. czynsz roczny — przyznaczony wyłącznie do uznania prawa własności gminy do gmachu wynosić będzie 2400 koron.

4. koszt oświetlenia elektrycznego zniżony zostanie p. Pawlikowskiemu o połowę, tj. 35 h. za kilowat-godzinę: podobnież zredukowana będzie opłata za wodę do minimalnej kwoty 600 koron, zamiast dotychczasowych 6000. Ponadto umówione zostaną inne drobniejsze szczegóły ułatwienia.

Powyższe wnioski muszą być niebawem przedłożone Radzie miejskiej do aprobaty, albowiem wpłyną one w pierwszej linji na budżet tegoroczny, do którego wstawiono — jak dawniej — 50.000 koron, jako dochód z teatru; kwota ta jednak nie wpłynie wobec powyżej podanego projektu układu, więc musi być wykreślona.

Co się tyczy samego układu, to dla wprowadzenia go w życie, będzie zawarty nowy kontrakt z terminem obowiązującym od 1 września 1903. Oczywiście decyzja ostateczna zależeć będzie od uchwały pełnej rady miejskiej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Środa 4 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny 6—7 wieczorem, prof. uniw. dr. B. Porębowicz: „Początki romansu nowożytnego". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny $7\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$ wieczorem, prof. uniw. dr. W. Sieradzki: „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego".

Teatr miejski: Próba generalna z opery „Tosca". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert na dochód funduszu stypendyjnego im. Kopernika. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Środa (4): Kazimierza. — Kazimierza. (19): Archyppa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 45, zachód o godzinie 5 minut 42.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych, hr. Agenor Gołuchowski, wyjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Wiednia.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji i zarządu salinarnego w Kaczyce na Bukowinie, adjunkta salinarnego, Stanisława Skoczylasa, zarządcą gór i hutnikiem w IX kl. rangi i przeznaczyło mu, jako miejsce służbowe zarząd salinarny w Kosowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego, Andrzeja Sagana, z Żywca do stacji wchodowej w Oświęcimiu i asystenta weterynaryjnego, Mieczysława Dalkiewicza, z Oświęcima do Żywca.

Zamach rewolwerowy. Służba u PP. Benedyktynek ormiańskich, urządziła sobie wczoraj tzw. „popłuczyny", przy których wszyscy się popili Lesoy Grzegorz Czemeryński, który brał również udział w tej libacji, pod wpływem wódki, uczuł się nagle najnieszczęśliwszym człowiekiem na ziemi, a co więcej, zdawało mu się że to jego nieszczęście uosobione jest w Dymitrze Fiałkowskim, gospodarzu folwarku, który chce go zabić w lesie siekierą. Aby uniknąć śmierci, postanowił Czemeryński zabić Fiałkowskiego. W tym celu wysiągnął z kuferka rewolwer, naladował go, ukrył w kieszeni paltota i wyszedł na podwórze. Szczęście sprzyjało mu, gdyż rzekomy wróg jego, przechodził właśnie przez podwórze. Ujrzawszy go, zawołał Czemeryński: „Miał ja śmiercią ginąć, giń ty!", wysiągnął z kieszeni paltota rewolwer i strzelił dwa razy. Strzały chybiły, a Fiałkowski począł uciekać. Z odległości 10—15 kroków, strzelił wtedy Czemeryński po raz trzeci i trafił uciekającego w rękę poniżej łokcia. Na odgłos strzałów, zbiegła się służba i wepchnęła strzelca do jego mieszkania, poczem telefonem z kleinowskiego browaru, zawiadomiono o wszystkiem policję i stację ratunkową.

Wkrótce zjawili się na miejscu komisarz policji Stankiewicz z ajentem Stetkiewiczem i trzema żołnierzami, a w czasie kiedy lekarze opatrywali przestrzeloną rękę Fiałkowskiego, policja otoczyła dom, do którego schronił się Czemeryński. Wobec tego, że był on w posiadaniu rewolweru i nie wiadomo było, czy i do policji strzelać nie zechce, żołnierze dobyli pałaszy i razem z ajentem wpadli nagle do wnętrza izby. Czemeryński na widok policji porwał rewolwer, w tej chwili jednak ajent Stetkiewicz rzucił się nań i objął go wpół, a żołnierze przytrzymali mu ręce, zakuli w kajdany i odprowadzili na inspekcję. W chwili szamotania się policji z pijanym szaleńcem, parobek folwarczny Kuraba usiłował rewolwer ukryć, ajent jednak odebrał mu go. Na inspekcji policyjnej opowiadał Czemeryński bałamutnie o jakichś 9 ludziach, z który mi pił w karczmie, o tem, że ludzie ci z Fiałkowskim w porozumieniu czyhali na jego życia i t. d.

Kula 12-kalibrowego rewolweru pozostała w ranie trafionego. Dziś podda się Fiałkowski operacji na klinice.

Zatwierdzenie wyboru. Wiedeń. (Tel.). „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zatwierdził ponowny wybór Stanisława hr. Tarnowskiego na prezesa Akademii umiejętności w Krakowie a Stanisława Smolkę na jeneralnego sekretarza.

Mianowania. Wiedeń (Tel.). Prezes gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował starszymi naczelnikami kancelaryjnymi starszego oficjała Alojzego Kohla z Buska do Złoczowa i naczelnika kancelaryjnego Edwarda Truszkę ze Stryja do Sanoka.

Rozwód Wolfa. Wiedeń. (Tel. wł.) Z Trutnowa donoszą, że żona Wolfa wniosła skargę rozwodową przeciw mężowi z tego powodu, że ją kilkakrotnie wybił, a nadto usiłował dopuścić się gwałtu na siostrze p. Wolfowej, która u niej bawiła w gościnie.

Odznaczenie. Kraków. (Tel. pryw.) Dr. Stanisław Biesiadecki, prezes Towarzystwa dobroczynności, otrzymał od Ojca św. złoty krzyż zasługi „pro ecclesia et pontifice".

Run w Pradze. Praga. (Tel.). Koło północy już z poniedziałku na wtorek, zebrało się przed Kasą oszczędności 100 osób. Do godziny 3 rano wzrosła liczba ta do 300. Rano było już 1200 osób. Wypłata odbywała się spokojnie. Do godziny pół do 12 zgłosiło się po odbiór 410 osób; wypłacono im 610.000 koron.

Zatarg z krytykiem. Londyn. (Tel. wł.) W teatrze Garricka odbyło się onegdaj pierwsze przedstawienie nowej komedji Johnsona. Kiedy krytyk „Times'a" wchodził do teatru, zastąpił mu drogę dyrektor teatru i nie puścił do środka, zarzucając mu, że zawsze niesprawiedliwie krytykuje sztuki Johnsona, zarzucając mu nieobyczajność. W końcu dodał, iż prosił redakcję „Times'a", aby kogo innego wysłała jako krytyka. Krytyk poszedł, a „Times" zamieścił onegdaj na czele rubryki teatralnej następującą wzmiankę:

Z wczorajszej premiery w teatrze Garricka nie możemy dać sprawozdania, gdyż krytyka naszego nie dopuszczono do teatru.

Burze. Paryż. (Tel.) Depesze z La Rochelle, Brest i Bordeaux donoszą o silnych burzach, które w niektórych okolicach miały wygląd cyklonu. Orkan, który szalał wraz z deszczem i gradem, wyrządził znaczne szkody, poobalał mnóstwo kominów, pozrywał dachy i poprzerywał druty telegraficzne i telefoniczne.

Izba sądowa.

Lwów 3 marca.

(„Tortury w wojsku").

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przychodzi kolej na pytania do świadka ze strony ławy przysięgłych i obrońców. Przysięgli zadali świadkowi kilkanaście, pytań ogólnej natury obrońcy kilkadziesiąt, a przeważnie tego rodzaju: „Czy wiadomo o tem panu, że żołnierza X. X. z pańskiego szwadronu tak a tak pobito — lub tak a tak sekowano?" Czy sobie pan rotmistrz przypomina sobie jak sam uderzył tego a tego żołnierza w ten a ten sposób, i co takie a takie u pobitego wywołało skutki?"

Na pytania obrońców odpowiada świadek albo wprost przecząco, tj. twierdzi, że nic o tem nie wie, albo, że rzecz miała się zgoła inaczej. Ostatecznie, postawili obrońcy wniosek na wezwanie do rozprawy w charakterze świadków kapitana rachunkowego 3 pułku ułanów Frankiewicza, porucznika rachunkowego Lachsa z Sambora, matkę samobójcy, panią Jabłońską z Kolbuszowy i kilku innych.

Decyzję co do tych wniosków, na które zgodził się i prokurator, odroczył przewodniczący trybunału do jutra, poczem rozprawę również do tego przerwał czasu.

Pocałowaniem wszczepiłem w dusze Jad, co was będzie pożerać...

Te słowa, pełne grobowej ironji i grozy rzuca Almanzor w Alpuharze swym prześladowcom. Nie jeden raz pocałunek niósł śmierć temu, który go odbierał i wielu innym, dosyć przypomnieć znany wypadek w Candalo na Florydzie, gdzie pocałunek marynarza, uradowanego z ujrzenia żony przyprawił o życie ją i przeszło 200 osób. Przerażeni mieszkańcy setkami uciekali z zarażonego miasta.

Inaczej przedstawia się w przebiegu, choć nie w skutkach następująca historja całusa:

Okręt hiszpański dążący do Hawany, zawinął na krótki odpoczynek do małego portu obok miasteczka Curare na Kubie. Majtkowie, ludzie na wpół zdziczeli, wyrzutki hiszpańskiego społeczeństwa, w których gronie znajdowało się nadto kilku azjatów, otrzymali pozwolenie udania się na ląd.

Pierwszem, co uczynili, przybywszy do Curary, było wstąpienie do najbliższej winiarni, gdzie przepili wszystko do ostatniego grosza. W winiarni znajdowała się młoda kubańska dziewczyna, której piękna twarzyczka zwróciła uwagę pijanych żeglarzy. Jeden z nich powstał i zbliżywszy się do dziewczyny, pocałował ją. W tej chwili jednak obecny przytem narzeczony jej przebił go bez namysłu swoim długim, narodowym nożem. Śmierć towarzysza obudziła w pozostałych majtkach dzikie namiętności, którzy i tak już odchodzili od zmysłów z powodu nadużycia trunków wyskokowych. Wszyscy razem rzucili się na narzeczonego dziewczyny, aby go zabić. Inni jednak Kubańczycy wydobyli w tej chwili noże, aby bronić napadniętego. Wywiązała się straszliwa walka, w której żeglarze zwyciężyli. Kubańczycy poginęli lub popadali na ziemię beznadziejnie ranieni. Podnieceni zwycięstwem żeglarze, wypadli teraz na ulicę, gdzie zaczęli napadać na wszystkich — na mężczyzn zarówno jak na kobiety i dzieci.

Wiadomość o tem rozszerzyła się lotem błyskawicy po mieście. Mieszkańcy rozbiegli się w panicznym strachu po okolicznych plantacjach. Majtkowie tymczasem przetrząsali bezkarnie domy i mieszkania, szukając ofiar swojego rozbestwienia. Znaleźli ich wprawdzie nie wiele, ale za to żadnej nie darowali. Razem zamordowali 14 mężczyzn i 2 dzieci, sami zaś z pośród siebie stracili tylko trzech. Niezadowoleni jeszcze taką zemstą, podpalali domy, które składając się wyłącznie z drzewa, zgorzały do szczętu. W kilka godzin potem cała Curara zamieniła się w pogorzelisko, opuszczone przez wszystkich z wyjątkiem pomordowanych.

Polskie banki włościańskie przed 200 laty.

Znany zaszczytnie historyk dr. Konieczny, opisuje najstarszą w Europie kasę kredytową włościańską, założoną przed blisko dwoma wiekami w Pabianicach pod Łodzią, należących wówczas do kapituły krakowskiej.

Było to w r. 1715, po pomorze bydła. Zacny ks. kanonik Jordan przeznaczył 4000 złotych polskich na bezprocentowe pożyczki na kupno sprzężaju, ułożył statut wieczystej fundacji, którą nazwał „Mons pietatis", albo „zakładka na sprzężaj". Jest to najstarsza w całej

Europie instytucja, mająca na celu udzielanie wiejskiego kredytu wytwórczego, a bliższe rozpatrzenie się w statutach okazuje, że ks. Jordan wyprzedził swój wiek, zamieszczając przepisy takie, które dopiero za naszych czasów przyjęły się w prawodawstwie europejskiem i uważane są za wykwit nowoczesnej nauki. Poręczycielem pożyczki była w zasadzie cała gromada, a więc mamy przed sobą nieograniczoną porękę kas Raiffeisena, podobieństwo jest też w tem, że pożyczki nie wolno było użyć na nic innego, jak tylko na cel oznaczony, a poręczyciele mieli prawo nadzorowania gospodarstwa dłużnika, ażeby lekkomyślni wykluczeni byli od korzystania z kredytu. W razie niewypłacalności następowała egzekucja, t. z. „grabienie“, ale nie wolno było zabierać chłopu ani bydła roboczego, ani żadnych „sprzętów do roboty potrzebnych“. A o tę zasadę, że dłużnikowi należy pozostawić przedmioty potrzebne do wykonywania zawodu, były długie walki za naszych już czasów; w Austrji uznano ją dopiero w r. 1887! Najnowsze dopiero ustawy przyznają pierwszeństwo hipoteczne pożyczkom zaciągniętym na t. z. meljoracje, a ks. Jordan przyznał to „zakładce“ swojej już w roku 1715, dając jej pierwszeństwo nawet przed długiem „zamkowym“ t. j. przed jakiemikolwiek należytościami kapituły i jej administracji.

Fundacja znalazła życzliwych dobrodziejów: kapitał jej wynosił w roku 1730 już przeszło 10 000 złp., dzięki darom i zapisom. W ciągu tych 16 lat rozpożyczono pomiędzy włościan z czterdziestu kilku wsi pochodzących, znaczną kwotę 19,359 złp., na pożyczki od 8 do 140 złp. Wartość pożyczek osądzać trzeba według tego, że wtenczas kosztował w Pabianicach wół 40 złp., a klacz pociągowa 25 złp.

Dziś, kiedy się tyle mówi o straszliwem rzekomo położeniu ludu wiejskiego w dawnej Polsce, miłe jest każde świadectwo, że u nas jednak nie było tak źle i że o dobrobycie tego ludu myślano u nas więcej, niż za granicą.

Dział ekonomiczny.

— **Petersburg.** „Świet“ donosi o założeniu rosyjsko-perskiego banku w Petersburgu, z filjami w Moskwie, Tyflisie, Baku i Teheranie.

— **Wiedeń** 3 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 687·—, Akcje węg. Zakł. kred. 743·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 411·75 Akcje Bankvereinu 481·50, Akcje Bodenkredit 954·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 540 —, Akcje kolei państw. 693·—, Akcje kolei połudn. 52·50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 450· , Akcje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 583 — Akcje Alpine 388 50, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1645·—, Akcje fabryki broni 340·—, Akcje tureckie tytoniowe 348·—, Obligi węg. indemn. 99 20, Renta majowa 100 55, Austr. renta koron 101 05 Węgierska renta koron. 99·50, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 98·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103 25 4 proc. listy Banku hipot. 98·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101 60, 5 proc. listy Banku hipot. 111·—, 4 proc. Gal. oblig. prop., 99·80 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99 90 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 117·75, Marki 117·07, Ruble 253·—.

Wiedeń 3 marca Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. —·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 268·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 265 —; Uregulow. Dunaju z 1.701 100 zł. 5 proc. 280·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259·—; Pożyczka serbsk. prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 117 50. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 432·—; Clary 40 zł. m. k. 179·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 89·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 74·50 Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 178 —; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55 25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40 zł. m. k. 232·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 74·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 438·—.

Wiedeń 3 marca (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 22·60 do —·—. Tendencja słabsza Nafta galicyjska od k. 27·— do 29· . Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39 20 do —·—. Tendencja ustalona

— **Berlin** 3 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217 25, Staatsbahny 148 90, Disconto Comandit 195·25, Berlińskie Tow. handl. 159 10, Laura 218 50, Bochumery 187·90 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·45 Kolej warszaw. wied. 187·—, Kolej morza Śródziemnego 90·50, Kolej Meridionalna 137 50, Losy tureckie 130·75, Renta włoska —·— „Harpener“ kopalnie węgla 175·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 367·50, Lombardy 15·10, Kolej Henry 107 40, Niemiecki bank narodowy 119·25, Kanada Profered 133 90; Akcje żeglugi hamburskiej 106 10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 216 20.

Frankfurt 3 marca Austr. kred. 217 30; Kolej państw. 148 90; Laura 218·50 Disconto 195 50; Alpiny —·—.

— **Paryż** 3 marca 3 % renta 99 87; turecka —·—.

— **Berlin** 3 marca Austrj. banknoty 85 50 spirytus —·—.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego

Z jednodniówki balowej.

Wielce utalentowany pisarz Juljan Wieniawski (Jordan), dziś już tak rzadko odzywający się, dał w jednodniówce literackiej ten piękny wiersz, jako urywek z monologu pensjonarki:

Pierwsza miłość.

. . . .
Spacery z pensją długo się pamięta —
Pomnę... jednego ślicznego studenta —
Miał wąsik czarny, policzek rumiany,
Męską postawę... chłopiec, jak ulany —
Gdy po raz pierwszy stanął nam na drodze,
Spuściłam oczy, rumieniąc się srodze...
On się obejrzał... spojrzałam nań śmielej...
On się uśmiechnął... mnie było weselej...
Za drugim rezem nie czułam już trwogi
I gdym wracała z pensją w szkolne progi,
Miałam go ciągle przed oczyma memi:
Czy tonąć w niebie, czy kroczyć po ziemi.
. . . .
Nastała zima — wicher śniegiem prószy...
Oh... jakżeż smutno było mi na duszy!
O wyjściu nawet wspomnieć nie ma komu...
Dumałam o nim...
Nieraz pokryjomu
Biegłam do okna w tej błogiej nadziei,
Że go tam ujrzę — ale wśród zawiei
Ktoby tam błądził po bezludnem mieście...
Zacięłam z losem godzić się nareszcie,
Gdy raz... rozeszła się wieść między nami,
Że się urządza wieczorek z tańcami. —
Radość na pensji zawrzała dokoła,
Jam tylko jedna mniej była wesoła
I wieść przyjęłam prawie obojętnie,
Bo, chociaż tańce lubiłam namiętnie,
Czułam, że już mi szczęścia nie przyczynią,
Bez niego bowiem, świat mi był pustynią!
. . . .
Nadszedł ów wieczór, tak oczekiwany,
W piękną, gwiaździstą, mroźną noc styczniową—
Wpięłam we włosy bukiecik różany,
Przywdziałam śliczną sukienkę kremową,
I, gdy się roje tancerzy zebrały,
Gdy pierwsze tony walca się ozwały,
Zdawało mi się, że mnie wir ogłuszy...
Lecz gdzie tam... tęskno było mi na duszy,
Bo w pośród tego młodzieży nawału,
Jego mi brakło... mego ideału!...
. . . .
Wtem... tuż za sobą posłyszałam kroki,
Patrzę... o Nieba! młodzian czarnooki
W ślicznym mundurku pokręca wąsika.
I pędem strzały, wprost do mnie pomyka.
— To on! — szepnęłam... w oczach mi się
[mroczy,
Dech mi zamiera... słyszę głos uroczy...
Jakiś nieziemski... niezwykły... nieznany,
— Pani pozwoli? — pyta skłopotany?
— Jednego walca? —
Boże ty mój święty!
— Więc to on?... szepcę w błogiem upojeniu...
I, jak automat sprężyną dotknięty,
Wspieram się lekko na jego ramieniu.
O mnie do piersi namiętnie przyciska...
Czuję ów oddech, co zeń żarem tryska,
Widzę, że we mnie, jakby w tęczę, patrzy...
— Jak pani każe? na dwa pas czy na trzy?
Pyta mnie słodko...
— To mi wszystko jedno —
Szepczę... drżąc cała w nieziemskiej rozkoszy...
— Jak? — pyta... czuję, że mi lica bledną,
Że drżę, jak ptaszę, gdy je jastrząb spłoszy...
Ale w tej chwili wir nas już porywa.
Lecz co to? na dwa?.. o ja nieszczęśliwa...
Chcę wpaść na dwa pas, on na trzy zaczyna,
Robi się jakaś dziwna skakanina...
Ja trzy... on dwa pas... ja dwa, on znów na trzy...
Grono młodzieży przystanęło... patrzy...
Wtem... dziwnym ruchem, podsuwa mi nogę,
I ja, jak długa... padam na podłogę!
— Niech licho porwie!.. głos jakiś zawoła:
Ten głos... och! znam go! głos mego anioła...
Zrywam się, wodzę błędnemi oczyma
Za nim... naprożno... już go w sali nie ma —
Śmiech tylko pusty w koło mnie się szerzy.
Mych koleżanek i grzecznej młodzieży,
Zostałam bowiem z sukienką rozdartą!..
(po chwili)
Powiedzcież, Panie, czy to kochać warto,
Czy człowiek, co nas tak na środku sali
Zostawia jakby rozbitka na fali,
Czy ktoś, co tańczyć prawo sobie rości,
Nieuk, niezgrabiasz, co podstawia nogę,
Wart jest tej świętej... tej pierwszej miłości?
Czy z takim można pójść na życia drogę?
Nigdy! wszak prawda? na to ja się godzę,
Bo pierwsza miłość, zawiodła mnie srodze.